

dyr. Jęży Borejna

14. II. 1946 kandydatura

Dorogoj Major,

korzystam ze względnie dobrego kurjera, żeby się skomunikować z Panem. Jak dotąd wszystkie moje próby były bezowocne i narazie kopną mi "TRZYNASCIE OPOWIESCI" bo nie chcę aby jedyny egzemplarz, po wysłaniu pierwszego, zginął równie bez śladu. KOSCIUSZKE przerabiam jeszcze, i posle niebawem z uzupełnieniami wręcz rewelacji nami. Co ci uczeni polscy robili przez 20 lat niepodległości to nie wiem. Natomiast proszę posłać mi Wielopolskiego jesliście go wydali oraz krytyki o nim jakie były. Moja Matka mi pisze że nic nie dostaje od Czytelnika : jakżeż to jest?

Nie wiem jak Pan mnie wspomina, ale mogę powiedzieć że ja Pana jak najlepiej. Ostatecznie nie było mowy o tem abym mógł porozmawiać z p. mjerem, z Gomułką, z Bermanem, Mincem, choćby tak jak ostatecznie ó z racyji li tylko mego pisarskiego nazwiska - przywykłem rozmawiać w ubiegłych latach z Sikorskim choćby. Jak na trzy miesiące pobytu w Polsce i jak na postawę zajęta na emigracji właśnie w sprawach rosyjskich itd., nie było to może tak bardzo przyjemne. Z tej reguły jedyny człowiek z rządowej wierszuszki jaki się wymykał to był jedynie Pan, a z lat ubiegłych nie miał Pan specjalnie racji do szczególnej wobec mnie serdeczności. /Choć i kontra właściwie Pan też nie miał/ Je Vous en sait gre. Niech mi Pan wierzy, mogę to teraz powiedzieć że jest mi przykro gdy się bądź co bądź odegrało pewną rolę na emigracji /choć o niej "Zmierzch Londynu" milczy, jak milczy o "Nowej Polsce" czy Słonimskim i Langem/ być potem tak traktowany jak quantite nulle. Well, all right, myśli się, jeśli i wy chcecie mieć tylko neowiosów i vice Rublów za powierników, miejcie ich sobie, z Bogiem, za dawania was Ma tuszewski, widzicie wspaniały rozkwit prasy w Odrodzeniu, cóż, de gusti bus non est disputandum. Mogę jednak Pana zapewnić że gdybym na moment widział że stosunek władzy do publicystyki tego kalibru jaki ja reprezentuję jest naturalnie i samoczynnie inny, to możebym nie korzystał z propozycji Langego. Było jednak dla mnie jasne że publicystyka schodzi do roli nie politycznego doradcy lecz politycznej tuby, a w tej roli zastąpią mnie z wielkim powodzeniem inni /może na wet ci sami którzy zastępowali mnie przed wrześniem 1939/. Zapyta mnie Pan czemu nie poszedłem do publicystyki opozycyjnej? Powiem że cokolwiekby nie było i jakiegoby błędy nie robiono nie będę nigdy torował dróg reżymowi Andersa, nawet nieswiadomie. Smutno, ale odczuwam dla Pana wdzięczność spowodu długich i licznych rozmów na drogach nowej Polski, nowej w sensie Szczecina i nowej w sensie "n. rzecz."

Na tle tego, że poza tem gadałem tylko z masą, jest to dużo i zostawia mi dzisiaj, w mgławym Waszyngtonie, bardzo przyjemne wspomnienie. Myślę że byłoby dobrze żeby Pan tu przyjechał. Tobie Panu dobrze zrobiło, a potem - na Boga Boga! - poco Pan się pcha w tego Czytelnika za Oceanem Czy Panu naprawdę waluty nie miłe? Czy Pan chce dublować Kistera? Gdyby panna Romana miała tyle urody co cierpkości i tyle uroku co zdolności powszechnego zrażania sobie ludzi /wszelkiej narodowości/, myślałbym że w Panu grają męskie uczucia? Ale tak pozostaje to enigmą. Jeszcze Eugenjusz Zytomirski może - czy mogłoby - Wam z tego terenu posłać pewną ilość korespondencji. Byłyby to pierwsze od 1939 oryginalne korespondencje z Ameryki. Mogłoby podzielać o wiele na opinie kraju - oczywiście zależnie od tego jak pisze p. Zytomirski, narazie znam tylko jego poematy i wolę pod tym względem Miłosza.

Mam ~~namów~~ wrażenie że w tej części świata która może dużo znać w naj bliższych latach Lange jest najszczęśliwszym ambasadorem jakiegosmy mogli wymarzyć, natomiast najmniej docenianym jak tylko można. Obawiam się czy nasza polityczna góra dobrze zna Amerykę dzisiaj : jestem pewien że ludzie • emeszeckim sztafażu znają ją mało. Nawet gorzej, bo źle. Jak w swoim czasie w Moskwie jest tu ogromny korpus dyplomatyczny pozbawiony istotnego znaczenia : i olbrzymia ma

szyna polityczna wobec ktorej stanęła znacznie szersze niż ona zada-
nia : ekonomiczne, nieprzewidziane przez politykę liberalnej ekonomji
polityczne, nieprzewidziane przez konstytucję Anno Domini 1788, zagran-
iczne, przerastające o kilka tysięcy mil doktrynę Monroego (która zajmo-
wała się wyłącznie amerykańskimi sprawami). Teraz są strajki i prawa robotnicze : są
sprawy dekretów i rządów poza ustawą : są sprawy prowincyj w Chinach
wyborów w Polsce, gabinetu w Bułgarii, długów w Anglii, buntów na Borneo
polskich generałów we Włoszech, Popowicza w Bawarii. Stany Zjednoczone
muszą zabierać głos w sprawach które sięgają szerzej i dalej niż ich
interes. Żadne inne państwo tego problemu nie ma. Co się wobec tego dzie-
je? Dzieje się to że aparat rządzący góry zasięga zdania u fachowców
danych zagadnień, dotąd państwo nie interesujących : że do nich się d-
wożuje : że ich opiniami powoduje się mniej lub więcej. W świecie nau-
kowym, publicystycznym / ale nie w polskim stylu obecnym / intelektual-
nym powstała tak istna kasta klerków, ukształcona zwłaszcza za Roose-
velta i jego ludzi, doradców, autorytetów, adwajzerów. / Jest tu nawet
oficjalna funkcja adwajzerów przy wielu instytucjach, czego nie ma
gdzie indziej. / Otóż Lange, z racji swej międzynarodowej ekonomicznej
pozycji która mu dała katedrę na najświetniejszej uniwersytecie ekono-
micznym, zdobył sobie to stanowisko jeszcze za czasu reform ekono-
micznych Roosevelta, a podwoił potem swoją personalną akcją w spra-
wach polskich i europejskich, wreszcie zaś umocnił swoją oso-
bistą prawość. W narodach anglosaskich jak Pan kiedyś mówił ludzie
poszczególni są przyzwoici i prawi : od kręta twymają premiera. Dzis
w okresie Trumana autorytet owych klerków jest nie mniej wielki, nie
zależnie czy ich obecny Prezydent używa czy odsuwa : w przeciwnym
wypadku używa ich zaraz opozycja, a w rezultacie prezydent też się
z tem liczy zwłaszcza jeśli zdania są dobrze sformułowane. Każdy inny
polski ambasador albo apelowałby do "nas" jesliby brał swe natchnie-
nie z kursów partyjnych w Ciemniakowie, albo latałby usilnie na fajfy
w ambasadzie Kuby czy legacji Beludżystanu, przekonany, jak za Becka,
że dociera tak do politycznej areny. Trafiałby w parawan. Natomiast
nie wiem czy wielu ludzi w Polsce rozumie to przeniesienie osro-
dów dyspozycyjnych i wpływów jakie ma tutaj miejsce i jakie sprawia
że Waszym gton bardziej przypomina stolicę starożytnego Egiptu z
jego mędrkami-kapłanami za wszechwładnym faraonem, niż Wersal dobrego
tłustego Ludwiczka z jego Pompadurszami. Nigdy nie wiem czy ~~ma~~ kto
nie wymawia że zamiast wczorajszego wieczoru sam na sam z Lipmanem
nie jadł kraba u Huseina Rgip Baydupy jak - z przeproszeniem pana -
nazywa się miejscowy ambasador Wysokiej Porty. Pewno na Wierzbowej
uważanoby swego czasu to ostatnie za znacznie ważniejsze.

Tyle narazie, bo miałem ochotę porozmawiać z Panem to raz i że
może Pan niejedne rzeczy rozjaśnić w kraju, to dwa na ostatek dodam
że wprowadzić Xenia jest teraz w Kalifornii ale na jej przybycie Wa-
szyngton nazwał jedną ze swych ulic Xenia Street - / prosto dlatego
że ulice tu w pewnej siatce noszą nazwy poszczególne od ~~ma~~ litera
alfabetu : Adana str., Bloomsbury str., itd.

Привет, уважаемый тов. Рені Дементі-
евіч! Прямое сердечное привет-
ствие.

Напои митавцу в sprawie
у Аг белуджу " K. P. W. y. u. g.

